'płata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numcru pojedynczego 15 groszy.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 29 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 89

Z nożem na sędziów.

Skazany na 5 lat więzienia fałszerz 5-złotówek

dobył z za cholewy sprężynowego noża i rzucił się z nim na trybunał.

Z Sosnowca telefonują:

Niezwykły wypadek zaszedł na sali sądu okręgowego w czasie rozpraw przeciwko

bandzie fałszerzy 5-złotówek.

Przewodniczący sądu odczytał wyrok, mocą którego herszt bandy, Knapik, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nagle Knapik błyskawicznym ruchem dobył z za chloewy sprężynowego noża i skoczył ku sędziom.

Policjanci, stojący na straży przy ławie oskarżonych, rzucili się ku niemu. Nastąpiło szamotanie — na szczęście nadbiegła pomoc i zdołano zbrodniarza obezwładnić.

Na sali powstał popłoch. Sąd przerwał odczytywanie wyroku.

Skazańca natychmiast okuto

w kajdany

i wyprowadzono, a raczej wyniesiono z sali.

Cały czas szamotał się jak szaleniec i ordynarnemi wymysłami obrzucał sąd i policjantów.

Po usunięciu opryszka z sali sądowej dokończono odczytywanie wyroku.

Prokuratura wszczęła dochodzenie w jaki sposób Knapik, przywieziony na rozprawy z więzienia, zdołał wydostać i ukryć nóż za cholewą.



— Tak mi coś strzyka od dwóch dni w lewej nodze, że chodzić nie mogę...

Ha, cóż pan chce... Wiek, panie, wiek daje się we znaki...

— Nie gadałby pan głupstw!... Przecież moja prawa noga ma tyleż lat, co i lewa, a nie boli mnie wcale...



Józio: Tatuś wie, ja jeden dziś odpowiedziałem w całej klasie na pytanie nauczyciela...

Ojciec: No, no... A jakież to było pytanie?...

Józio: Nauczyciel zapytał, kto wybił szybę...

Dwa trupy w samochodzie

Krwawy epilog miłości ku tancerce.

Berlin, 27 marca.

Ubiegłej nocy 20-letni student berliński tiego uniwersytetu, John Goodrich, amerykanin, zastrzelił w aucie swą znajomą, słynną tancerkę berlińską Alice Hitzner, również amerykankę, poczem sam odebrał sobie życie.

Krwawe te czyny — były epilogiem nieszczęśliwej miłości studenta, który zakochany w słynnej gwieździe kabaretów amerykańskich, wyjechał w ślad za nią.

Przed pół rokiem Goodrich zaręczył się wreszcie z tancerką, lecz ona mimo to, nie zmieniła swego postępowania względem licznych wielbicieli.

Opanowany zazdrością Goodrich, postanowił zamordować swą kochanę: poczem sam odebrał sobie życie.

Tytuń w wagonach sypialnych

podróżu'e z Rumunji i Wiednia do Polski.

Lwów, 28 marca.

Od dłuższego czasu wiadomem było tak policji, jako też władzom celnym, że z Rumunji bywa przemycany w wagonach sypialnych nieoclony towar do Lwowa.

Wdrożono dochodzenie i zdołano przyłapać szereg kupców z nieoclonym towarem, który zakwestjonowano, zaś przeciw przemytnikom wdrożono dochodzenie karne.

W dniu wczorajszym zawiadomiono ponownie policję, że ten sam proceder uprawiany bywa również **na linji Wiedeń — Lwów, i że przedmiotem „szmuglu" jest tytoń oraz papierosy.**

W swoim czasie zdołano przychwycić **większą ilość tytoniu „Pasitschan" i** papierosów. Właściciel zbiegł.

Okazało się jednak, iż dzieje się to systematycznie od b. długiego czasu.

Przemytnicy przenoszą swój towar bocznemi wyjściami dworca, tak, że urząd celny na dworcu głównym nie mógł wpaść na ślad oszustwa.

Zastrzelił swą dawną żonę

gdy dowiedział się, że otrzymała ona spadek.

Bukareszt, 27 marca.

Pisma miejscowe rozpisują się szeroko o moderstwie, popełnionem przez bankiera Hölera, który zastrzelił swą byłą małżonkę. Höler rozwiódł się z żoną swą przed dwoma laty. Gdy kilka tygodni temu Hölerowa otrzymała po dziadku swym miljonowy spadek, były jej małżonek nie mogąc pogodzić się z tem, iż z majątku nic nie otrzyma, postanowił ją zamordować. W dniu wczorajszym wdarł się do jej mieszkania i po ostrej wymianie słów, położył ją trupem.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.20 w płaceniu i 8.22 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 38.41
Nowy Jork 7.88
Paryż 27.33
Szwajcarja 152.22

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 8.15
Tendencja spokojna, obroty minimalne.

Dwukrotne samobójstwo właściciela składu win.

Strzelił sobie z brauninga w serce, a potem — w skroń

ŁÓDŹ, 29 marca.

W dniu wczorajszym o godzinie 4-ej po południu, policjant przechodzący ulicą Lutomierską, zaalarmowany został krzykiem, rozlegającym się z domu przy ulicy Lutomierskiej 14, gdzie jak się okazało, właściciel składu win 27-letni Stanisław Pogonowski popełnił zamach samobójczy

strzelając do siebie dwukrotnie z brauningu.

Pogonowski był kawalerem i wrócił niedawno z wojska, gdzie otrzymał order „Virtuti militari".

Nikt z sąsiadów nie mógł udzielić informacji na jakiem tle P. popełnił samobójstwo.

Stwierdzono, że denat dwa razy strzelał do siebie:

raz w klatkę piersiową, drugim razem w skroń.

P. stracił przytomność, wobec czego od niego również nie można było wydobyć szczegółów dotyczących powodu samobójstwa.

Przybyły lekarz pogotowia zawiózł Pogonowskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Szabla samurajów dla Mussoliniego.

Podarek poety japońskiego dla dyktatora włoskiego.

Japoński poeta Harukichi Skimoi wręczył przed kilku dniami Mussoliniemu podarunki od japońskich wielbicieli włoskiego prezydenta ministrów.

Pomiędzy darami znajduje się zbiór starej japońskiej broni, dwa bronzowe posągi pochodzące z XIV wieku, statua kobieca i wiele cennych tkanin oraz waz

Mussolini był bardzo wzruszony uznaniem japończyków i ich hojnością. Nie obeszło się przytem bez wypadku. Wyciągając nieuważnie z pochwy starą szablę samurajów, premjer skaleczył się dość dotkliwie w rękę.

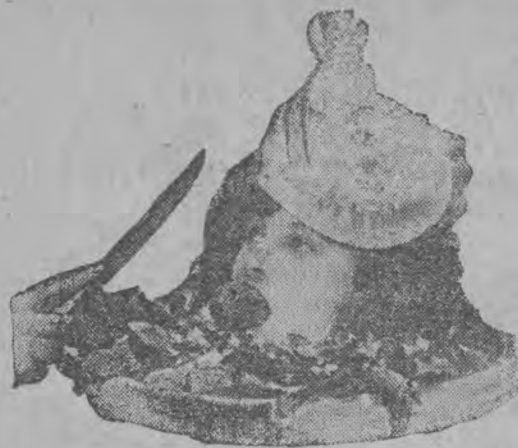
Szósty „wiosenny" konkurs „Expressu"

Kupon № 10. z dn. 29 marca 1926 r.

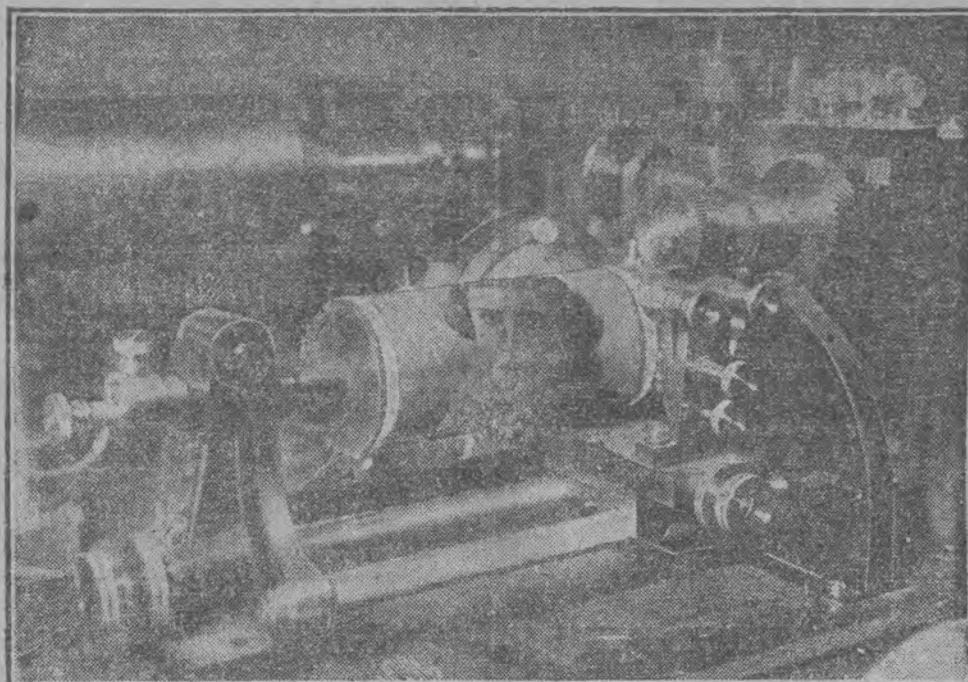
Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 27-go do dn. 25 kwietnia należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).



LILIOM HARVAY, amerykańska gwiazda filmowa, gra w jednym ze swych ostatnich filmów rolę... zakazanego owocu.



Pierwsza fotografja, wykonana przez radjo-telegraficzny aparat.

Jak wygląda największy hotel świata?

:o:

Hotel „Astorja“ w New-Jorku pochłania dziennie setki tysięcy dolarów.

:o:

6.000 ludzi mieszka w jednym olbrzymie z żelazo-betonu.

:o:

Sześć małych miasteczek polskich mogłoby przenieść się do jednego hotelu.

Dla nas podobne urządzenie jest jeszcze nieosiągalnem marzeniem!..

Największym hotelem na kuli ziemskiej jest hotel „Walldorf Astorja“ w Nowym Jorku.

Posiada ten olbrzym, budowany z żelazo-betonu

34 piętra 15.000 pokojów

mieści się przy słynnej ulicy miljarderów 5-ej avenue.

Hotel posiada, jak oddzielne miasteczko, własną stację telegraficzną,

własne biuro telegraficzne,

lecznicę z lekarzami, oraz zakład fotograficzny z mechanicznem urządzeniem, przy pomocy którego fotografja gościa automatycznie wędruje na to piętro i do tego pokoju, w którym zamieszkał gość.

Wszystkie pozostałe urządzenia dla wygody gości hotelu

stoją na poziomie najwyższych wymagań komfortu, hygjeny i kultury nowoczesnej.

Z pięciu tysięcy pokojów, cztery tysiące posiadają oddzielną łazienkę dla gości, w której znajduje się o każdej porze dnia i nocy ciepła i chłodna woda.

Do szczególnych osobliwości hotelu należą **urządzenia podziemne.**

Na pierwszem piętrze pod ziemią znajdują się salony fryzjerskie dla panów i pań, „sala operacyjna“ dla pielęgnacji rąk i nóg, a następnie łaźnie; niżej znajduje się ogromny apartament dla kierownictwa hotelu, jeszcze niżej

kuchnie, piekarnie, cukiernie, trafiki tytoniowe, piwnice ze starem winem, piwnice dla konserwów, składy bielizny, pralnie i bagaże przyjezdnych.

Na najniższem piętrze pod ziemią mieści się obszerna sala obiadowa dla służby hotelowej.

W pralni pracuje 190 kobiet, a drugie tyle zajmuje się przez cały dzień tylko składaniem czystych serwetek do stołu.

Ogromna ilość płóciennych serwetek wychodzi dziennie w hotelu, ponieważ **przy każdej szklance wody, podanej gościowi, dołączona jest serwetka, która też natychmiast jest odesłana do pralni.**

Czternastu ludzi dziennie pracuje tylko przy otwieraniu ostryg, a szef ich otrzymuje 150 dolarów pensji miesięcznej.

Przy przyrządzaniu kawy pracuje 12 ludzi.

Przy zmywaniu naczyń pracuje około 300 ludzi, przyczem

zmywanie odbywa się w parowych wanienkach.

W piwnicy przy winie czuwają nad wydawaniem butelek, których ogólna wartość sięga

paru miljonów franków

specjalni znawcy wina, w liczbie 40.

W palarni tytoniu i cygar znajduje się towar w najlepszych gatunkach na ogół na sumę 300.000 dolarów.

Najdroższe cygaro kosztuje półkora dolara.

Pod temi wszystkiemi piętrami, jeszcze niżej znajduje się podziemie wielkie, jak fabryka, w którem mieszczą się

maszyny dla wytwarzania elektryczności, piece do centralnego ogrzewania i maszyny do sztucznego lodu.

Ta podziemna fabryka pędzona jest siłą 6000 koni parowych i zużywa 40.000 ton węgla zapasu.

Zapas ten służy na wypadek strejku w kopalni węgla.

Tuż obok znajdują się pracownie stolarskie, ślusarskie, oraz zegarmistrzowskie, a także pracownia, która poprawia złote szlaki, starte wskutek używania na naczyniach porcelanowych.

Fabryka lodu wyrabia dziennie 100 tysięcy kilogramów lodu, z którego większa część ma zbyt po za hotelem.

Jednakże największym zakładem jest pralnia,

ponieważ w niej pierze się dziennie do 120.000 sztuk bielizny.

Ta bielizna należy do 3000 zamieszkujących przy hotelu pracowników.

Zasadnicza reguła hotelowa głosi, **żeby ani jedna sztuka bielizny nie była używana więcej, niż tylko jeden raz.**

Również w podziemiach na pomieszczenie olbrzymi skład prowiantowy, który wciąż się uzupełnia.

Obrót kapitału w hotelu dochodzi, oczywiście, do fantastycznych sum.

Naprzykład, przy zakładaniu hotelu zakupiono srebra stołowego na sumę ćwierć miljona dolarów, a przeszło połowę tej ilości zakupiono później.

„Wydatki na srebro“ sięgają rocznie do 50.000 dolarów. „Wydatki na bieliznę“ — rocznie dochodzą do 120 tysięcy dolarów.

Samego tylko papieru listowego i kopert wychodzi rocznie około dwuch miljonów sztuk.

Obiadów dziennie hotel „Walldorf Astorja“ wydaje 6000, nie licząc znacznie większej ilości kolacji.

Na same obiady zużywa się dziennie:

25 byków, 20—25 baranów, 20 wieprzy, 100 kurcząt, 100 indyczek i kapłonów, 30 tuzinów gołębi, 10 tuzinów kaczek, mleka za 700 dolarów, 8000 chlebów i 500 bułek.

To wszystko razem wynosi dziennie 30.000 dolarów na samą tylko żywność.

Prócz tego miesięcznie zakupuje się za czterysta tysięcy dolarów samych konserw.

Za wodę i za koncesję na fabrykowanie sztucznego lodu hotel płaci rocznie 200.000 dolarów.

Personel samego tylko hotelu składa się z 1636 ludzi.

Posłańców i chłopców na posyłki jest 210.

Kelnerów jest 560, pokojówek 175.

Personel ten otrzymuje miesięcznie 300.000 dolarów pensji.

Naprzykład, jeden

kelner otrzymuje 160 dolarów miesięcznie, nie licząc napiwków.

Pracownicy biur hotelowych otrzymują miesięcznie do 3000 dolarów.

Wszyscy pracownicy, oprócz pensji, otrzymują utrzymanie, a większość ma również i mieszkanie, opał, światło oraz bieliznę.

Największe i najelegantsze apartamenty w hotelu wynajmuje się za 500 dolarów dziennie.

Mimo takie gigantyczne wydatki

hotel zarabia w ciągu paru dni około 80.000 dolarów.

Właścicielem tego hotelu jest miljarder Bold, który

niedawno był jeszcze chłopcem na posyłki, później kierownikiem małego hotelu i wreszcie dorobił się takiej olbrzymiej fortuny.

Tak wygląda Ameryka!...

Śmierć pułkownika Coolidge'a

ojca obecnego prezydenta Stanów Zjedn.

Mimo, iż syn jego był najwyższym dostojnikiem, żył nadzwyczaj skromnie do ostatniej chwili życia.

Dnia 18 b. m. wieczorem umarł w swej małej posiadłości ziemskiej w stanie Vermont **pułk. Coolidge, ojciec obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Calvina Coolidge'a, w wieku lat 81.**

Przez całe swe życie był John C. Coolidge skromnym fermerem na niewielkim kawałku ziemi, odległym o 30 z góra mil angielskich od najbliższej stacji kolejowej.

Jedynym naprawdę wielkim dniem w jego życiu była noc z dnia 2 na 3-ci sierpnia 1923 roku, gdy do małego domku przyszła wiadomość **o śmierci prezydenta Harding'a, co oznaczało, że wiceprezydent, którym podówczas był właśnie Calvin Coolidge, obejmuje prezydenturę.**

O godzinie wpół do trzeciej w nocy po nadejściu tej wiadomości nowy, trzydziesty z rzędu, prezydent Stanów Zjednoczonych, który przypadkowo znajdował się właśnie u ojca na wsi, **złożył swą przysięgę właśnie na ręce swego zgrzybiałego ojca, poczem udał się na grób swej matki,** która odumarła go w jego dzieciństwie.

Od tego czasu staruszek, mimo tego, iż syn jego stanął na najwyższym szczeblu dostojeństwa w Stanach Zjednoczonych, nie ruszył się bynajmniej ze swej farmy, żyjąc w dalszym ciągu równie skromnie, jak przedtem.

To też, gdy nadeszła do Białego Domu wiadomość, iż po długiej chorobie rozpoczęła się agonja, nie można było myśleć wprost o przybyciu do farmy przed katastrofą. To też prez. Coolidge wyruszył specjalnym pociągiem dopiero następnego dnia wczesnym rankiem, przyczem po drodze przyłączył się doń jego syn, którego obudzono o północy w Amherst College, gdzie kształci się obecnie, aby go zawiadomić o śmierci dziadka.

Nawet po przybyciu do stacji Ludlow skąd trzeba jechać drogą do farmy Coolidge'ów podróż opóźniła się wskutek zasp śniegowych tak, iż dopiero mieszkańcy okoliczni własnemi siłami oczyścili jako tako drogę dla samochodu prezydenta. Tak więc przybył on na miejsce dopiero w 12 godzin po śmierci ojca.

Student gdański rabusiem i mordercą.

Gdańsk, 26 marca.

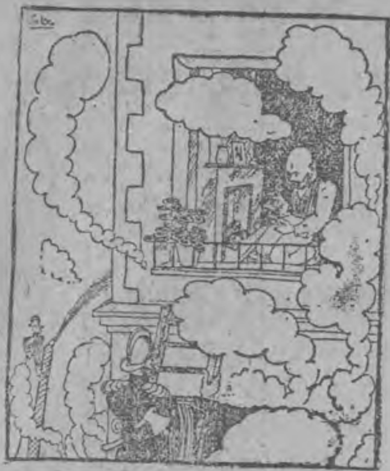
Policja gdańska wykryła onegdaj w lesie pod Oliwą zwłoki studenta politechniki gdańskiej Eggersa, zamordowanego wystrzałami z rewolweru wśród niewyjaśnionych narazie okoliczności.

Na drugi dzień jednak wykryto już sprawcę morderstwa w osobie drugiego studenta politechniki, niejakiego Klingerberga, który zeznał, że zastrzelił kolegę w **pojedynku amerykańskim.** Ta „honorowa“ rozprawa nie przeszkodziła Klingerbergowi po zastrzeleniu Eggersa wyjąć z portfelu Eggersa jego osobiste dowody, i przy ich pomocy podjąć na poczcie pieniądze, które nadeszły dla Eggersa.

Pożar warsztatów kolejowych w Gdańsku.

Gdańsk, 25 marca

W warsztatach kolejowych w Gdańsku (Stadtgebiet) wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył część magazynów z większymi zapasami drzewa i narzędzi. Zdołano uratować tylko biura. Szkody, wyrządzone przez pożar, są poważne.



Strażak: Panie!... Złaś pan po drabinie!... Za chwilę dom się zawali!..
— Zaraz... Szkoda zapałki... Zapalę tylko papierosa...



— Sądzę, że syn mój przejdzie w tym roku z nagrodą...
— Przecież on nic nie robi!...
— W takim razie zasłużył chyba na nagrodę za próżniactwo.

KRÓLU!

Kapituluj, póki czas.

Trudno byłoby ci panować nad tak zaciętymi republikanami, jakimi są czytelnicy „Expressu".



P. Karolina Kopaniowa (Targowa 47)

— Monarchja, to mrzonki tych, którzy chcą wrócić do niewoli, to ogłupianie na różny sposób ludzkich owieczek, które się jeszcze nie odzwyczaiły od całowania jaśnie pańskich butów.

Nie chcemy silnej ręki i mocnego bata, bo dosyć nas już plecy bolą.



P. Marjan Gombiński, drogerzysta:

Cudną jest ankieta ta!
Każdy, co w swem sercu ma
I w głowie swej — myśli te
Do „Expressu" szybko śle
Jeden króla chce i basta!
Król to grunt, a resztą szasta.
Nie w ustroju państwa sedno:
Król, prezydent — wszystko jedno
Niechaj w Polsce będzie ład,
Partji niechaj zginie ślad,
Które ryją kraj jak kret,
A przyszłość jasna przyjdzie wnet.

P. Jan Milewski (Ruda Pabjanicka):

— Monarchja to zamach na prawo i zdobycze socjalne z jednoczesnem nałożeniem kagańca na usta ludowi pracującemu.

Ustrój monarchistyczny, przetłomaczony na język gromady, to uprzywilejowanie tej nielicznej garstki nierobów, żerujących, hulających i tuczących się z pracy cudzych rąk.

Polska pracująca, jak długa i szeroka winna się zdobyć na wysiłek i karkołomny eksperyment monarchistów odeprzeć z całą bezwzględnością.

Z królem, królową, stańczykiem, paziami i komedjami dworskiemi—precz!

P. Juljan Markusfeld (Cegielniana 2)

— Idąc za Głosem Polski całej i pragnąc Jej pomyślnego rozwoju, rozsyłam gońców i kurjerów, aby po całym kraju wznosili gromki okrzyk: „Niech żyje Republika i... „Express Wieczorny!"

Fr. Polka, stolarz (Wiznera 14):

— Wprowadzenie u nas monarchji byłoby zbrodnią wobec całej ludności i równałoby się w swej okropności zamachowi komunistycznemu. Dziwnem przeto musi się wydać, że spiskowcy monarchistyczni wichrzą tuż pod okiem władz państwowych i nikt im w ich niecnej robocie nie przeszkadza.

P. Zofja Rajpoldowa (Obiegorska 5)

— Nawet król z pustego nie naleje i nie uruchomi przemysłu, jest więc nam zupełnie nie potrzebny.

P. Tadeusz Graczyk (Strzelców Kaniowskich 50):

— Jestem zwolennikiem takiego króla, któryby potrafił rozszerzyć Polskę do takich granic, jakie były za czasów Bolesława Chrobrego. Mógłby nim zostać tylko potomek rodziny Piastów.

P. Bolesław Szyszkiewicz (Zagajnikowa 87):

— Jestem całą duszą za ustrojem republikańskim i uważam, że nie jednostka winna stanowić państwo, lecz cały naród.

Łodzianin w szponach Kurzajki

Historja o p. Kuprze, który nie uległ wdziękom wesołej warszawianki.

Policja i pogotowie — oto smutny epilog.

P. Fajwel Kuper, łodzianin z krwi i kości, miał wielce niemiłą przygodę w Warszawie, dokąd pojechał, celem załatwienia kilku spraw handlowych.

Korzystając z pogodnego wieczoru p. K. udał się na przechadzkę w Aleje Ujazdowskie.

Spacerek po ożywionej ulicy stołecznej wpłynął na łodzianina rozmarzająco. Chodząc wolnym krokiem, myślał o tem i owem.

W pewnej jednak chwili wyrwało go z zamyślenia niebyt delikatne szturchnięcie w ramię i dźwięk głosu niewieściego:

— No, malutki?...

P. Kuper spojrzał na stojącą obok niego niewiastę wzrokiem w którym malowało się bezgraniczne oburzenie.

— Jak pani śmie! — wybełkotał, stając w obronie swej godności męskiej.

Na to niewiasta zaśmiała się ochoczo, zrobiła tak zw. „perskie oko" i dodała zachęcająco:

— Mieszkam samiuteńka...

— Nic mnie nie obchodzi — odparł p. Kuper i udał się w dalszą drogę.

Wtedy stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Wesoła panienka skoczyła jak lwica ku oszołomionemu zupełnie łodzianinowi i piszcząc okrutnie wpiła się pazurkami w oblicze p. Kupera.

P. Kuper odparł zwycięsko atak i dla większej pewności począł wzywać pomocy.

Tymczasem panieneczka, w której widok czerwonej krwi rozpalił zwierzęce instynkty, poczęła pana K. naprzemian kąsać, kopać i drapać.

Dopiero nadbiegły policjant zlikwidował zajście, odprowadzając obiedwie strony do komisarjatu, dokąd zawezwano pogotowie dla opatrzenia p. Kupera.

Wojowniczą dziewoją okazała się nie jaka Genowefa Kurzajka, z zawodu — „dziewczynka", zamieszkała w Warszawie przy ul. Solec Nr. 111.

Z FILMU DNIA.

KIEPSKIE CZASY...

—:o:—

U GOSTOMSKIEGO, U KOMARA,
W LOUWRZE I NAWET W GRAND - CAFE
ZBIERA SIĘ STAŁYCH GOŚCI CHMARA
I WYPOWIADA SKARGI SWE.
„PODATKI... PLAJTY... PRÓŻNA RADA...
KRYZYS... CO BĘDZIE, KTO TO WIE?"...
TYMCZASEM CIASTKA SIĘ ZAJADA
I PRZY MUZYCZCE B AWI SIĘ...

As Pik.

Coraz więcej bankrutów

przybywa w Polsce wraz z zaostrzającym się przesileniem.

ŁÓDŹ, 29 marca.

Długotrwały kryzys gospodarczy spowodował znaczny wzrost upadłości przedsiębiorstw **przemysłowych i handlowych w Polsce.**

W latach 1922 i 1923 było w Polsce zaledwie **21** upadłości. W r. 1924 liczba ta wzrosła do 108, w r. 1925 do 517. Jest przytem rzeczą charakterystyczną iż w pierwszych 8 miesiącach 1925 r. liczba zarejestrowanych bankructw wynosiła 284. W ostatnich 4-ch miesiącach ubiegłego roku zarejestrowano bankructw 233, a więc tylko o 51 mniej, aniżeli w ciągu 8 pierwszych miesięcy.

Wzrost liczby upadłości dowodzi, iż przesilenie gospodarcze w ostatnim kwartale ub. roku zaostrzyło się i pociągnęło za sobą znaczne ofiary.

Najwięcej bankructw w r. 1925 przypadło na województwo zachodnie, a mianowicie 275, na centralne 143, na województwo śląskie — 70, na województwo południowe — 28, na wschodnie — 3.

Upadłości dotknęły 373 przedsiębiorstw handlowych, 135 przemysłowych i 9 kredytowych.

Spółek akcyjnych zbankrutowało 50 (w tew przemysłowych — 28), spółek firmowych i komandytowych — 59, sp. z ogr. odp. — 43, spółdzielni — 22, firm pojedyńczych — 343.

CZYTAJCIE
„Ilustrowaną Republikę".

Wielka afera kokainowo-morfinowa.

Dwaj tajemniczy „panowie" zaopatrują dziewczęta lwowskie w te straszne narkotyki.

Tranzakcje, które odbywają się w ciemnościach.

Lwów, 28 marca.

Pisaliśmy już w swoim czasie, że policja lwowska — **na podstawie poufnego doniesienia o istnieniu klubów morfinistów i kokainistów** we Lwowie oraz o masowem sprzedawaniu towaru przez agentów szajki „szmuglującej" **morfinę i kokainę z Rosji sowieckiej** — zarządziła energiczne dochodzenie w kryminalnej tej aferze.

Obecnie policja uzyskała **konkretne poszlaki**, które już w najbliższym czasie pozwolą schwytać owych agentów oraz zlikwidować wspomniane kluby.

Stwierdzono, że do Lwowa przybywa co pewien okres czasu jakiś osobnik, który **sprzedaje specjalnie morfinę po 3 zł. za flaszkę. Odbiorcami są po większej części dziewczęta lekkich obyczajów.**

Nie wypierają się one tego, lecz twierdzą, iż sprzedawcy nie znają, rysopisu zaś nie są w stanie podać gdyż **tranzakcje te odbywają się zwykle w ciemnościach.**

Dalej stwierdzono, że do hotelu „Wanda" przybywa od czasu do czasu **jakiś elegancki pan z Warszawy**, który ma „przedstawicielstwo" na Lwów w rozsprzedaży kokainy.

Istnieje przypuszczenie, iż między tymi dwoma agentami istnieje łączność. Obaj oni zdołali zniknąć na razie z oczu policji.

Jednocześnie policja zdołała ustalić, iż pewna **wdowa po urzędniku utrzymuje klub morfinistów i kokainistów**, ciągnąc z tego ogromne zyski. Przyjmuje ona bowiem u siebie ludzi z pierwszorzędnych sfer Lwowa i prowincji.

Zresumowane dotychczasowe dochodzenia pozwalają twierdzić, iż jaskinia owej wdowy zasilaną jest towarem przez wspomnianych agentów, mających centralę swą w Warszawie.

Ze względu na interes śledztwa, nie podajemy nazwisk, związanych z tą sprawą.

Dochodzenia trwają.

Łodzianin—miljonerem amerykańskim.

Wywiad dziennikarza amerykańskiego z p. Benjaminem Winterem, największym spekulantem Nowego Swiata.

„Ludzie mają dla mnie większy szacunek, niż dawniej i na tem polega cała różnica“ — oświadczył dziennikarzowi łodzianin—miljoner.

Pisma amerykańskie rozpisują się ostanio obszernie o

niejakim Benjaminie Winterze, łodzianienie,

który uchodzi obecnie w Ameryce za jednego z największych miljonerów.

Reporter jednego z dzienników amerykańskich przeprowadził z nim niedawno wywiad, który podajemy niżej prawie „in extenso“.

— Zapoznałem się z nim — pisze dziennikarz amerykański — w czasie mej pracy redakcyjnej, gdy zetknęliśmy się na polu pracy społecznej. Winter jest bowiem

przewodniczącym stowarzyszenia emigrantów — łodzian w Nowym Jorku

Ogromnie się ucieszyłem, gdy miljoner amerykański zaprosił mnie pewnego razu do siebie w celu podania mu informacji o swej przeszłości.

Tego samego dnia siedziałem po obiedzie w jego gabinecie, vis-a-vis jednego z największych miljonerów, który otoczony był kilkoma aparatami telefonicznymi, stojącymi na obszernym biurku.

Telefon nie odpoczywał ani na chwilę, co chwilę dzwonił ktoś inny a mister Winter za każdym razem naciskał guzik, który powodował zjawienie się sekretarza.

Jedno naciśnięcie elektrycznego guzika i oto sekretarz stoi we drzwiach:

— Niech pan nie zapomni wypisać czek na sto tysięcy dolarów, jako zadatek na kupiony dzisiaj przed południem dom.

Po chwili sekretarz wchodzi z pliką czeków do podpisu.

W czasie podpisywania Winter opowiada dzieje swego życia.

Ojciec jego Michał iWnter

był handlarzem w Łodzi.

Benjamin do 14-go lat chodził do chederu i miał zamiar uczyć się jakiegoś zawodu.

Marzył o uczęszczaniu do prawdziwej szkoły i

chciał zostać artystą - malarzem.

Gdy mając 19 lat przywędrował do Ameryki, warunki zmusiły go do tego, że **został malarzem pokojowym.**

Później zajmował się pośrednictwem przy sprzedaży domów i

na tym interesie dorobił się majątku.

W ostatnich czasach wzmogła się w Ameryce spekulacja w handlu nieruchomościami, dzięki czemu Winter zasłynął wkrótce jako największy spekulant - miljoner.

Zakupił on

dwa pałace Vanderbilda,

które przetrwały dwa pokolenia arystokratycznego rodu, w jego ręce przeszedł również pałac Astora

wartości kilku miljonów dolarów.

Ostatnią spekulacją Wintera była zamiana pałacu Astora na słynny kościół Emanuela, który potem został sprzedany i Winter zarobił

na tej tranzakcji 700 tysięcy dolarów.

Winter dokonał tranzakcji na przeszło pół miljarda dolarów.

Dzięki temu Winter stał się w Nowym Jorku jedną z znajznakomitszych postaci. Nazwisko jego jest symbolem amerykańskiego postępu. Biografje jego drukowane są w dziennikach i stawiane za przykład jak należy pracować by dorobić się tak znacznej fortuny.

Winter powiada, że obecnie jeszcze pracuje bardzo ciężko. Niema ani chwili spoczynku.

W chwilach wolnych od spraw handlowych zajmuje się działalnością filantropijno - społeczną.

Siedząc w jego gabinecie przyszło mi na myśl pytanie:

— Jak pan się czuje?...

— Nie rozumiem... Co to ma znaczyć?

— Jak pan się czuje w tych warunkach?...

Zrozumiał o co mi chodzi, gdyż uśmiechnął się i zapytał:

— Chodzi panu o to

jak się czuję w środowisku miljonów?...

— Tak.

— Zdaje mi się, że niema żadnej różnicy w trybie życia....

Jestem takim samym mężem i ojcem jak dawniej...

Spędzam z moimi dziećmi i żoną czas mniej więcej tak samo jak wtedy, gdy nie byłem miljonerem... Niech się panu nie zdaje, że dzieci moje żyją w jakichś niezwykłych warunkach...

Ludzie mają przede mną większy szacunek niż dawniej

i na tem polega cała różnica.

Winter powiada mi przytem charakterystyczny wypadek ze swego życia.

Kolonja łódzka w Nowym Jorku postanowiła niedawno urządzić koncert.

Postanowiono zaprosić słynną prymadonnę opery motropolitańskiej, lecz wszyscy wątpili czy artystka zgodzi się występować za darmo.

Zwrócono się więc z prośbą do Wintera, by użył swych wpływów.

Sekretarz Wintera zwrócił się do artystki z prośbą, by odwiedziała jego chlebodawcę. Artystka przyjęła zaproszenie z wielką radością i oświadczyła, że nie wolno jej właściwie występować poza operą i że za każdy występ bierze najmniej 1500 dolarów,

ale p. Winterowi nie może odmówić poparcie i zgodziła się na wystąp.

W końcu mister Winter oświadczył jeszcze, że codziennie

otrzymuje setki listów od nieznanych osób,

które proszą go o wsparcie.

Bardzo wielu stara się uzyskać u niego audjencję w celu poinformowania się w jaki sposób można zarobić pierwszy miljon dolarów. **K. L.**



Spostrzeżenia i uwagi

Zazdrość jest w pewnej mierze słuszna i rozsądna, gdyż dąży jedynie do zachowania dobra, które należy do nas, lub o którem sądzimy, że do nas należy. Zawiść natomiast jest szaleństwem, którego nie może ścierpieć dobra drugich.

Zło, które czynimy, nie ściąga na nas tylu prześladowań i nienawiści, co nasze przymioty.

***

Ci, którzy zbytnio zaprzątają się małemi rzeczami, stają się niezdolni do czynów wielkich.

***

Kaprysy naszego usposobienia są jeszcze dziwaczniejsze od kaprysów losu.

***

Nic tak nie musi zmniejszać naszego zadowolenia z samych siebie, jak poznanie, że ganimy dziś to, co chwaliliśmy wczoraj.

***

Im bardziej kocha się kobietę, tem bliższym się jest nienawidzenia jej.

***

Człowiek bywa niepocieszony, gdy go oszuka wróg lub zdradzą przyjaciele a często jest rad, gdy oszukał sam siebie

***

Często czyni się dobrze dlatego, aby móc bezkarnie czynić potem źle.

***

Świat nagradza częściej pozór zasługi, niż zasługę samą.

***

Trudno ocenić, czy jakieś proste, szczere i uczciwe postępowanie jest wynikiem uczciwości, czy rachuby.



Co będzie dalej?

Im dalej w las, tym więcej drzewa— powiada przysłowie, im dalej w demokrację — tym więcej głupoty, można by powiedzieć obecnie. Gdy ktoś takie zdanie wygłasza, zwykle nazywa się go za cofańcem, człowiekiem przestarzałych poglądów; ale mniejsza z tem, niechże już zwą jak chcą, a prawdę powtarzać należy.

Przed niewielu jeszcze laty fenomenem były małżeństwa nieletnie i jakoś nikomu nie śpieszno było wyzbywać się dziewictwa czy też kawalerskiego stanu.Młodość była młodością, tą najcudniejszą częścią życia człowieka i każdy wiedział, że małżeństwo jest sprawą zbyt poważną, by zawierać je bez przygotowania fizycznego i materjalnego, bez doświadczenia i szerszej znajomości życia.

Gdy młodzian po latach 24-ru — panienka po 18-tu wchodzili w związek małżeński, jakkolwiek już dorośli i pełnoletni, przecież jedno i drugie przekraczało ten próg nowego życia nietylko z lękiem przed przyjmowaną na się odpowiedzialnością, lecz i ze wstydem, że oni, tak młodzi jeszcze poważyli się już na krok tak poważny, że rozpoczęli życie społecznej wagi, za które przed społeczeństwem i Bogiem odpowiadać przyjdzie.

Jakże odmiennie jest dzisiaj!

Młodzież wyzbyła się wstydu, zapomniała o obowiązkach i odpowiedzialności, o kardynalnej potrzebie rozumu i stanowiska, zapomniała nawet o dzieciństwie i młodości, przełażąc z niemowlęcia wprost w starą skórę. Obecnie niema już młodzieży, w dosłownem tego słowa znaczeniu, niema nawet dzieci Wprawdzie są małoleni, fizyczne niedorostki, ale moralnie weterani starcy.

W Rosji sowieckiej, dowiadujemy się że tysiące dziewcząt 12-to letnich pozostaje matkami, a chłopcy tego wieku ojcami. Tu znów mam przed sobą wiadomość ze Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki, że znajduje się tamże 343,000 małżeństw, w których kobiety wyszły zamąż, mając mniej niż 14 lat. Trzy razy tyle jest małżeństw, których chłopcy i dziewczęta liczą mniej niż 18 lat. Niedawno czytałem o pewnym wypadku w Niemczech, gdzie 9-letnia dziewczynka pozostała matką. I u nas spotykamy często dziewczątka w szkolnym wieku, prowadzące za rączki maleństwa, zdawałoby się że są to siostry, w rzeczywistości to mama prowadzi swe dziatki. Niedawno widziałem obce mi małżeństwo, on około 45, ona nie ma 15 lat.

Pisanie poezji miłosnych i wygrywanie serenad stało się niemożliwem. — Uświadomiona młodzież odwraca się ze wzgradą od „miłości“ i uważa, iż ma ona do spełnienia o wiele więcej mądrzejszych rzeczy, niż „zakochać się“.

Zmieniło się nawet słownictwo miłosne. Żaden młodzieniec nie poważyłby się mówić pannie o tęsknotach młodzież rozmawia ze sobą bez wstydu o upozytyzowanych niegdyś tajemnicach miłości.

W pewnem piśmie jednego z naszych większych miast czytamy: „Obecne dziewczęta pracujące, a nawet i te „domowe“ widocznie nie potrzebują stałych mieszkań, bowiem wyfiokowane i wymalowane promenują do późnej nocy ulicami, a już szczególniej upodobały sobie ulicę Miodową. Tam zawierają znajomości noclegowe i towarzyskie, tam nabywają wprawy w okłamywaniu rodziców i krewnych, tłumacząc się nazajutrz, że imieniny u koleżanki przeciągnęły się długo w noc“.

Powyższe notatki kronikarskie mówią dość wyraźnie dokąd społeczeństwo zdąża. Niemal wszystkie pisma światowe poświęcają temu zagadnienia baczną uwagę i nawołują do odwrotu z drogi przepastnej. Nawet ta wolna Ameryka przewidziała wreszcie i bije na alarm, żądając nowych ustaw dla nieletnich, więcej surowych, oraz zniesienia nad wyraz demoralizujących łatwych rozwodów.

***

Sąd skazał Felicję P. na 10 dni aresztu za obrazę moralności publicznej. **Juris.**

Narodziny szatana.

Głuchoniemy potwór z okiem w środku czoła i rogami na głowie.

Wedle doniesień pism ateńskich, w mieście Pyrgos urodził się szatan.

Matką jego jest głuchoniema wieśniaczka, uchodząca wśród swego otoczenia za czarownicę.

Potworek posiada jedno oko w środku czoła, nogi jego mają kształt kozich, z tyłu zdobi go piękny ogon, z głowy sterczą rogi.

Niepospolitej tej postaci nie uląkł się miejscowy proboszcz, lecz ochrzcił noworodka.

Nazajutrz po ceremonji chrztu proboszcz zmarł nagle.

Wypadek ten jeszcze pogłębił wiarę, iż syn głuchoniemej jest djabłem.

Upośledzonem dzieckiem zajęły się władze ateńskie i oddały je pod obserwację lekarską.

Najlepszy sposób do zamążpójścia.

Najlepszym swatem jest... dobry obiad!

-:o:-

Tak twierdzi uczony „matrymonjalista".

-:o:-

Kobieta po trzydziestce ma tylko 2 proc. nadziei na wyjście zamąż.

Na wiecznie aktualny temat zamążpójścia pewien

uczony niemiecki napisał poważne dzieło.

Nie mogąc zaznajomić czytelników z całą treścią tej obszernej książki, podamy tu tylko jej ideję przewodnią.

Przedewszystkiem autor dowodzi, że **najwięcej szansów na zamążpójście ma kobieta pomiędzy 15 a 30 rokiem życia.**

Po przekroczeniu tego fatalnego wieku szanse na wydanie się zamąż spadają do beznadziejnego prawie poziomu... 2 proc.

I dlatego uczony autor tej ciekawej książki, powodowany serdecznem współczuciem dla

nieszczęśliwych kobiet, którym grozi los staropanieński,

podaje dokładne przepisy i sposoby na zdobycie męża.

Wbrew oczekiwaniom autor

mało znaczenia przypisuje sentymentowi i poetyczności,

i od pierwszej stronicy swego dzieła, prosto z mostu

staje na zupełnie prozaicznej podstawie, ale za to ręczy przynajmniej za powodzenie.

Najlepszym środkiem do skaptowania narzeczonego jest, zdaniem autora...

.. dobry obiad,

przy czem zaleca się stosować ten środek nie raz i nie dwa, a możliwie najczęściej.

— Nic z taką niezachwianą pewnością, głosi autor, nie zdoła skłonić najbardziej nawet upartego starego kawalera do założenia rodziny, niż... dobre obiady.

Umiejętnie przyrządzony obiad, naprzykład

befsztyk z czarującym apetycznym zapachem jest najlepszym swatem na świecie!

Dla tych zaś czytelniczek, któreby odniosły się sceptycznie do rady uczone go podsuwa on następujące argumenty:

sam autor porzucił życie kawalerskie tylko dzięki doskonale przyrządzonej smacznej sałacie...

A więc, panie w balzakowskim wieku!

Uczcie się dobrze gotować!

Bądźcie wyśmienitemi kucharkami!

Uczcie się wywołać apetyt!

Wielu mężczyzn bowiem nie lubi restauracyjnych urzędowych obiadów!

A dobra domowa zakąska — to zwiastun szczęścia małżeńskiego.

Tak twierdzi uczony „matrymonjolog" niemiecki.

Warto spróbować, jeżeli nie pozosta ło nic innego...

Bohaterski dezerter.

Uciekł z oddziału gołębi pocztowych na front, gdzie zasłynął jako nieustraszony żołnierz.

Niezwykły wypadek rozważał sąd wojskowy w Paryżu.

Niejaki Aloizy Berger, podoficer legji cudzoziemskiej, odznaczony medalem za waleczność stanął oskarżony o dezercję.

W roku 1924 wstąpił Berger do wojska i przydzielono go do oddziału gołębi pocztowych.

Służba ta nie podobała się młodemu żołnierzowi, uciekł więc z oddziału i pod zmienionem nazwiskiem, zaciągnął się do legjonu cudzoziemskiego.

Brał udział w walkach z maurami, zyskał medale i stopień podoficerski.

Obecnie przyjechał na urlop do Paryża, gdzie uwięziono go jako dezertera.

Sąd zwolnił Bergera od zarzutu zbrodni opuszczenia szeregów i skazał go na tydzień domowego aresztu za samowolę

Jak czeszą się japonki?

Fryzura à la garçonne niema powodzenia w krainie gejsz i wulkanów.

Biedni japończycy rujnują się na fryzjerów dla swoich żon.

Wiadomo, że fryzura stanowi najważniejszą ozdobę toalety japonki, bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należy jej posiadaczka.

Przeważnie fryzura japonki jest tak pomysłowa i skomplikowana, że

kobieta sama nie może się uczesać

i w tym celu każda zamożniejsza dama utrzymuje przy sobie specjalną domową fryzjerkę.

Fryzjerki te nazywają się po japońsku „Atoma o'kalizy" i w rzeczywistości posiadają wybitne zdolności w swoim fachu, zręczność i niewyczerpaną pomysłowość.

One potrafią

zrobić z włosów japonki najbardziej fantastyczne wzory,

jak naprzykład — wieńce, lub kwiaty: lilje, goździki, róże, fijołki, niezapominajki i inne.

Fryzura japonki, ozdobiona, złotem, lub koralami, musi

harmonizować nietylko z jej twarzą, ale z całą toaletą,

artystycznie zazwyczaj wymalowaną.

Im bogatsza jest japonka, tem więcej artystyczna jest jej fryzura.

Niektóre fryzury kosztują japonki,

a właściwie japończyków, mężów i kochanków

około stu dolarów!

Dla zachowania takiej fryzury przez kilka dni, japonki nie śpią na poduszkach, lecz na specjalnych wałkach, kto re podkładają pod kark.

O ile wygodniej jest mieć... krótko ostrzyżone włosy!

SIOSTRA BELZEBUBA.

Błękitne włosy artystki zdobyły jej sławę sojuszniczki szatana.

Za najpiękniejszą artystkę amerykańską uchodzi Lily Goeber.

Gwiazda ta jest ozdobą nietylko kabaretów nowojorskich, ale odznacza się rzadką urodą, którą powiększają obfite pukle błękitnych włosów. Artystka utrzymuje, iż takim kolorem włosów obdarzyła ją natura, natomiast przyjaciółki twierdzą złośliwie, iż tajemnice tej barwy zna fryzjer panny Lily.

Niezwykły kolor włosów panny Goeber stał się powodem procesu, który rozsławił jeszcze bardziej imię artystki.

Pewien kwaker, wymagający od śpiewaczki kabaretowej obyczajów klasztornych, wyraził się krytycznie o moralności pięknej Lily i nazwał jej włosy djabelskiem oszukaństwem, przeznaczonem do chwytania w sieci łatwowiernych głupców.

Ponieważ Don Miguel Carabaza, rodowity meksykańczyk, przyjaciel artystki, uczuł się szczególnie dotkniętym tą opinją, poturbował nieco kaznodzieję i zagroził mu rewolwerem na wypadek, gdyby śmiał odezwać się jeszcze raz w sposób pogardliwy o pannie Lily i jej włosach.

Kwaker jednak postanowił poświęcić się dla prawdy i w obliczu 5000 słuchaczy nazwał kabaretową artystkę siostrą Belzebuba i kochanką jego pachołków.

Ledwie wymówił te słowa — huknął strzał i kaznodzieja spadł z mównicy, żyw wprawdzie, ale ciężko ranny. Don Carabaza dotrzymał słowa.

Ostatnie życzenie fryzjera.

Chciał ogolić prokuratora.

Sędzia od skazanego na śmierć:

— Według prawa, skazanemu wolno wyrazić ostatnie swe życzenie, które, jeżeli się okaże możliwe, będzie spełnione.

Skazany (fryzjer):

— Panie sędzio, prosiłbym o pozwolenie ogolenia jeszcze raz pana prokuratora.

Jak dodaje „Wiener Allg. Ztg.", historyjka ta ma być prawdziwa.

Stefan Brzeg.

W podziemiach Starego Miasta

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

3)

— Nie powiem! nie powiem! choćbyście bili — nie powiem! — załkała Mańka, — co wam po tej ciekawości, kiedy nie wyrozumiecie ani krzty!

— Słowo honorowe, panno Maniu,— rzekł Antek, nikomu nie piśniemy, co nam panna Mania powie. Przecie panna Mania i tak chce iść na policję, no nie?

— Nie powiem!... Puśćcie mnie....

Francuz porozumiewawczo spojrzał na gości:

— Zacięła się psiajucha i co jej zrobisz?

Próbował wyperswadować dziewczynie próżny upór i łagodnie nakłaniał ją do wyznania. Nic nie pomogło.

Na wszystko słyszał jedną odpowiedź:

— Puśćcie mnie!.... nie powiem!...

Gospodarz zaczął zgadywać:

— Ślepy Kostek go zakatrupił?

— Nie!

— Zenek Chróściak?

— Nie! Puśćcie mnie...

— A widzisz, że nie Kostek? Mówiłem — rzekł triumfująco Kalosz.

Wreszcie dziewczyna wyrwała im się i, niezatrzymywana zbiegła na dół po schodach.

— Zgłupiała dziewucha, mruknął Francuz. Pozostali w domu nocleg- wym milczeli przez chwilę w zamyśleniu.

Kalosz zcicha zanucił piosenkę robotniczą:

Ledwie świt wilgny, blady powstaje,
Listopadem owiewa i mży,
Jeszcze dzienne nie dzwonią tramwaje,
Jeszcze świecą latarnie przez łzy,
Wtedy patrzę na miasto i widzę,
Z fabryk dym bucha w górę i żar...
Idzie armja robocza na Widzew,
Po ulicach grzmią kroki i gwar!...

— Teraz będą szperać po wszystkich dziurach i łazić człowiekowi po piętach, mruknął Antek.

— Jak dwa razy dwa, przyjdą do mnie tej nocy szpiki, odparł gospodarz — ale niech tam! Nic nie znajdą. Felkę zawczasu wyślę do komory.

— W komorze pewnikiem też poszperają, zauważył Kalosz, ale tam gwiżdżę na nich, znam wszystkie wyjścia, jak swoją kieszeń!

„Komorą" nazywała się rozgałęziona sieć kanałów podmiejskich, posiadających wyloty w kilku krańcowych punktach miasta. Były to koryta wyschłej i podczas okupacji niemieckiej od dawna zasypanej rzeki Łódki i jej cuchnących dopływów.

Obecnie w próżnych kanałach gnieździli się ludzie bezdomni, przeważnie ścigani przez policję, albo podejrzani o różne sprawki. Mieszkały tam również liczne rodziny, pozbawione dachu, których jedynem źródłem utrzymania była sprzedaż szmat, wygrzebywanych ze śmietników na podwórkach miasta.

Lokatorzy „komory" przesypiali zazwyczaj całe dnie w głębi mrocznego kanału, a wypełzali cichaczem dopiero pod wieczór w poszukiwaniu żeru, czyli „na robotę".

Władze bezpieczeństwa oddawna miały na oku kanały podziemne. Kilkakrotne obławy nie dawały jednak pożądanych rezultatów, ponieważ mieszkańcy „komory" zbyt dobrze orjentowali się w swych spelunkach i zawsze w porę udawało się im wydostać na świat przez jeden z licznych niestrzeżonych wylotów.

Antek i Kalosz dobrze rozumieli, czem pachnie śledztwo w sprawie zamordowania Franka. Mieli już parę grzechów na sumieniu i najwygodniej było umknąć zetknięcia z władzą, chociażby zbrodnia dla nich samych stanowiła nierozstrzygniętą zagadkę.

— Te, Kalosz, rzekł Antek, pora na nas. Myślę jednak, że lepiejby przez parę nocy nie łazić do komory. No nie?

— To ci tchórza zadało! — obruszył się Kalosz — a forsę masz? Nie masz? Trzebaby gdzie trochę grosza wytrzasnąć, tobyśmy poszli na Chojny i tam tydzień przewagarowali. Ale, kiedyś giry, jak święty turecki, to migiem do komory i frajda gotowa!

— Czekaj, Kalosz, czekaj... Moglibyśmy trochę forsy wydostać, ale widzisz, że to nie łatwa robota...

— Roboty bać się nie będę, rzekł Kalosz ambitnie — masz ty już co przygotowane?

— Mam.

— No, to jazda. Pójdziemy!

Antek podniósł się z miejsca. Szybko pożegnali się z Francuzem i wyszli. Schodzili już po ciężkich, drewnianych schodach, kiedy gospodarz wyjrzał za nimi i zawołał:

— A, jeżeli co wydębicie, to mi przynieście, chłopaki! Zrobimy interes, dobrze zapłacę!

— Zgoda, odkrzyknął Antek, żeby się nam tylko udało!

Milczkiem poszli w krętą uliczkę.

— Dokąd prowadzisz? — spytał Kalosz.

— Do miasta sypiemy, rzucił krótko Antek i przyspieszył kroku.

(D. c. n.).

Trzecia lista zdobywców premji

piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

Po 1 szynce.

1. Kaźmierczak Stanisław, Wilcza 15.
2. Kacprzak Adam, Ogrodowa 26.
3. Kacprzakówna Helena, Ogrodowa 26.
4. Wrońska Józefa, Sucha 5.
5. Kurowska Bronisława, Kilińskiego 187
6. Banszkiewiczówna Stanisława, Zawiszy 19.
7. Mocna Gienia, Abramowskiego 13.
8. Boik Franciszek, Kilińskiego 197.
9. Rojek Aniela, Podleśna 17.
10. Kwiatkowska Władysława, Wawelska 14.
11. Pietrzak Leokadja, Narutowicza 61.
12. Jaros Hersz, Kilińskiego 17.
13. Jeske Jeni, Dolna 11, Radogoszcz.
14. Wawrzyński Wincenty, Fabryczna 6
15. Kubiak Krystyna, Profesorska 5.
16. Mike Franciszka, Szosa Pabjanicka Nr. 23.
17. Pawełek Stefan, Piramowicza 12.
18. Krake Andrzej, Zawiszy 35.
19. Piże Hugon, Przejazd 51.
20. Markus Kaufman, Zamenhofa 13.
21. Karbarczyk Józefa, Sienkiewicza 31
22. Jóźwiak Aleksander, Górna 6, Koziny.
23. Wosik Bolesław, Rokicińska 35.
24. Karasińska Marja, Rybna 15.
25. Dobrodziej Antoni, Łagiewnicka 27.
26. Jankowski Antoni, Kalbacha 18.
27. Śmigielska Zofja, Lipowa 44.
28. Matuszek Barbara, Karola 9.
29. Andrzejewska Irena, Radwańska 43.
30. Sybich Stanisław, Rokicińska 11.
31. Ramusówna Marja, Kazimierza 12.
32. Staniszewska Helena, Włodzimierska 24, Koziny.
33. Brzezińska Janina, Reja 3.
34. Braun Józef, Szkolna 13.
35. Zakrzewski Jerzyk, Fabryczna 2.
36. Ludek Roman, Jerzego 20.
37. Garfinkiel Dora, Krucza 11.
38. Andrecka Floryntyna, Składowa 36.
39. Paul Antonina, Grabowa 13.
40. Biskupski Idzi, Myśliwska 10.
41. Piecarski Paweł, Grabowa 8.
42. Wildeman Sznej, Szefera 20.
43. Jędrzyiczyk Marja, Grzybowa 2, Nowa Mania.
44. Szypniak Stanisław, Srebrzyńska 83
45. Łaganowska Marja, Nawrot 32.
46. Marczewska Helena, Przejazd 55.
47. Roszkowski Jerzyk, Anny 21.
48. Kowalczyk Zbyszko, Konstantynowska 121.
49. Ostros Eleonora, Rokicińska 38.

Po 3 kilo mąki.

50. Koszewska Janina, Wrześniewska 33
51. Matuszewska Bronisława, Kilińskiego 115.
52. Sobańcówna Jasia, Abramowskiego Nr. 15.
53. Lipińska Janina, Ceglana 4.
54. Krakowiak Józefa, Aleksandrowska Nr. 48.
55. Fulko Józef, Ks. Mockiewicza 7.
56. Zajdel Marjanna, Marysińska 48.
57. Syrocha Wiktorja, Drewnowska 83.
58. Krzemiński Jan, Jasna 1.
59. Fabiszewska Jadwiga, Aleksandrowska 33.
60. Gamus Antonina, Tkacka 1.
61. Nocznicki Tomasz, Al. Kościuszki 26
62. Lewandowska Józefa, Rajtera 10.
63. Szadowiak Kazimiera, Piotrkowska Nr. 236.
64. Bolechowicz Helena, Juljusza 20.
65. Wosiński Józef, Kościelna 44, Ruda Pabjanicka.
66. Wajnsztok Izak, Gdańska 20.
67. Wawrzkówna Jula, Rzgowska 96.
68. Goździk Antoni, Przemysłowa 29.
69. Bukawska Agnieszka, Główna 42.
70. Czechowicz Kazimiera, Andrzeja 38
71. Czaplicka Władysława, Zamenhofa Nr. 6.
72. Gazryjańczyk Feliks, Suwalska 18.
73. Rogowska Henia, Wapienna 8.
74. Cukrowska Eugenja, Aleksandrowska 116.
75. Jędrzejczak Marjanna, Marysińska Nr. 11.
76. Chwat Izak, Wschodnia 35.
77. Ziębowska Antonina, Lipowa 58.
78. Bedyński Piotr, Hajzlera 23.
79. Kędzierski Władysław, Drewnowska 56.
80. Baganc Julja, Gdańska 96.
81. Głowa Jerzy, Nowo Zarzewska 5.
82. Agaciak Anna, Przędzalniana 58.
83. Boklińska Anna, Grabowa 28.
84. Święcicki Henryk, Napiórkowskiego Nr. 9.
85. Turkiewicz Józef, Wodna 21.
86. Kling Miecio, Nawrot 59.
87. Stojecki Stanisław, Zielona 11, Bałuty.
88. Radzikowski Albin, Targowa 32.
89. Cąbrzyński Władysław, Płytka 11, Nowe Chojny.
90. Galicki Ignacy, Dworska 14, Bałuty
91. Brendler Józef, Płocka 36.
92. Kiełbik Bronisław, Drewnowska 8.
93. Sieragowska Zofja, Anny 21.
94. Lewkowicz Hil, Zawadzka 37.
95. Gruszczyńska Marja, Niciarniana 1, Widzew.
96. Florówna Ida, Andrzeja 39.
97. Glińska Marjanna, Waweiska 14.
98. Zielińska Juljanna, Ruska 7.
99. Laube Jan, Kilińskiego 178.

—::—

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą łaskawie pofatygować się do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 9 wieczorem zdobywcy premji z listy 16 (ostatniej).

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę“.



OLLA ma wszechświatowe zastosowanie i jest gatunkowo najlepszą. OLLA jest wypróbowaną atmosferycznym tłoczkiem, przeto daje gwarancję za każdą sztukę. OLLA obdarzają pełnem zaufaniem OLLA żądać w składach apteczn. i aptekach.

HALĘ targową przy ul. Wschodniej № 8 w Łodzi, sprzedam udział (czwarta część objektu) szybko się decydującemu. Oferty upraszam Poznań. Chwaliszewo 74, Cz. Dembiński. 384—29

Drożdże codziennie świeże w najlepszym gatunku poleca J. PACHTER Pomorska 8 telef 38-10. Miejsce sprzedaży Nowomiejska 17 Firma egz. od r 1889

Poszukuję pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem t. j. wprost z sieni lub schodów. Oferty do adm. „Il. Republiki“ pod literami „S. T“ 736

Upiększajcie wasze pokoje! Firanki od metra odpasowane, kapy pluszowe, Pikowe, gobelinowe, Kołdry watowe. Podpinki, pracującym na raty. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44 352

Centrum miasta Remizy, kantor murowany na składy, warsztaty, garaże Zgłosić się, Cegielniana 14 m. 7 378

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Obraz, który oszołomił cały świat i zyskał sławę najwspanialszego filmu obecnego sezonu!

W OSTATNIEJ CHWILI...

KOBIETY...

STRZEŻCIE SIĘ PAPIEROSÓW...

Straszna tragedja gwiazdy kabaretowej, która została szpiegiem i sprzedawała swą miłość za tajemnice wojskowe. — — — Autentyczne zdjęcia pól bitew z wojny europejskiej.

W roli gwiazdy kabaretowej i szpiega słynna z urody i talentu Betty Kompson Rolę jej kochanka kreuje najznakomitszy aktor rosyjski Teodor Kozłow

Początek o godz. 4.30. Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.



Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Wspaniały podwójny 15-aktowy program!

I. „Zoneczka na urlopie“

Tryskająca humorem komedja w 8-iu aktach. (O 9-EJ MINUT 5)

W rolach głównych: Perła ekranu Leatrice Joy i amerykański Maks Linder - Raymond Griffith.

Rzecz dzieje się współcześnie w Nowym Jorku i na Long Island. — Początek w salonie; qui pro quo w teatrze; pogodzenie się w kabarecie; koniec jak zwykle w sypialni

TREŚĆ: Kontredans małżeński na nutę „Czy pani jest ta sama“ odtańczony o 9 ej minut 5, podczas urlopu żoneczki z powodu „bez koszulki“.

II. WSPANIAŁY DRAMAT ŻYCIOWY W 7-MIU AKTACH II.

„SZALBIERZ“ W roli głównej słynna Enid Bennett.



Turyści—Widzew 4:2 (1:1).

U Turystów szwankowała precyzyjność w podawaniu piłki. — Widzew gra jeszcze zbyt prymitywnie, zupełnie bez techniki.

W obecności około 500 widzów, powyższe drużyny rozegrały mecz towarzyski, który można do udatnych zaliczyć.

Turyści wystąpili do gry z rezerwami, Widzew w pełnym składzie. Boisko w dobrym stanie, gra ostra, tempo żywe, utrzymane od początku do końca gry.

Wynik nie jest miernikiem sił, gdyż Turyści mieli stałą, aczkolwiek nie przygniatającą przewagę, której jednak, z powodu niezdecydowania całego napadu w sytuacjach podbramkowych i braku strzałów na bramkę nie wyzyskali.

Naogół cały napad Turystów, grał tym razem słabo. Szwankowała przedewszystkiem kombinacja, a podawanie piłki chromało w wysokim stopniu; żaden z graczy nie wysilał się nawet, aby swemu koledze oddać piłkę choć w przybliżeniu nadającą się do strzału.

Poza tem Turyści górowali techniczne nad swym przeciwnikiem, który mimo swej bezprzykładnej ambicji i poświęcenia się w pracy, nie osiągnie nigdy A-klasowego poziomu gry, o ile nie postara się o danie swym graczom podstaw gry, tj. sztuki opanowania piłki. I nie pomoże tu nic, nawet najsilniejsze strzały i bezgraniczna wytrwałość, jeżeli gracz pozbywający się (prawie dosłownie) piłki nie potrafi jej skierować tam, gdzie pragnie, lecz gdzie zwykły przypadek zrządzi. Przy dzisiejszym stanie gry, polskich A-klasowych drużyn, każdy do tej klasy należący klub winien dołożyć wszelkich starań w celu zbliżenia się do ich poziomu. — A Widzew jakim był przed dwoma i trzema laty, takim pozostał do dzisiaj. Czas więc najwyższy pomyśleć o pracy gruntownej pracy od podstaw, tj. od techniki.

Przebieg gry, jak już na wstępie za znaczyliśmy interesujący. Z początku przewagę ma Widzew i koronuje ją pierwszą bramką, utrzymując stosunek 1:0 na swoją korzyść na kilka minut przed pauzą. Turyści wyrównali z karnego — pauza 1:1.

Po zmianie bramek, Turyści z miejsca ujmują inicjatywę w swe ręce i przy decydującej, trwającej, aż na pięć minut przed końcem gdy przewadze uzyskują dalsze trzy, bardzo ładne bramki. Dopiero przed samym końcem gry zrywa się znowu Widzew do intensywnych ataków i przypieczętowuje rezultat na 2:4 na swoją niekorzyść.

Sędzia p. Otto dobry. **Fr. Romanek.**

G. M. S.—P. T. C. 6:2 (4:2).

Pabjaniczanie mimo poniesionej klęski zaprezentowali się bardzo dobrze.

Zawody o mistrzowstwo klasy „B". Gra stała na bardzo niskim poziomie, niemniej obfitowała w szereg bardzo ciekawych momentów. Pabjaniczanie fizyczne znakomicie reprezentujący się pozostawili po sobie jaknajkorzystniejsze wrażenie, swem sportowem zachowaniem się.

Już w pierwszej minucie uzyskują goście prowadzenie. Ten stan nie trwa jednak zbyt długo, bowiem w minutę później wyrównuje Grono. Od tej chwili zarysowuje się lekka przewaga gospodarzy, którzy w równych odstępach czasu uzyskują dzięki dobrze dysponowanej linji napadów, dalsze trzy bramki. Pod koniec jednak pierwszej połowy gry, ambitny zespół pabjanickiego towarzystwa cyklistów uzyskuje drugi a zarazem i ostatni punkt z rzutu wolnego.

Po przerwie gra się wyrównuje. Gospodarze są jednak bardzo niegościnni, bowiem obok zdobytych jeszcze dwuch bramek, grali bardzo faul, szczególnie Podlaski i Behm, którym sędzia p. Piotrowski zwracał ciągle uwagę.

Zwycięzca w pełnym składzie.

U pabjaniczanin dał się zauważyć znaczny spadek formy. Na czoło wysunął się młodziutki bramkarz, który zapowiada się wspaniale. Miał bardzo dużo roboty, bronił jednak z godnym po podkreślenia poświęceniem. Drużyna P. T. C. pod względem technicznym bardzo słaba.

Zawodami kierował p. Piotrowski — dobrze.

Mistrzostwo „Siły" w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

W dniu wczorajszym zostały zakończone dwudniowe zawody ciężko-atletyczne o mistrzostwo największego w naszem mieście klubu atletycznego „Siła".

Mistrzostwo obejmowało następujące konkurencje: zapasy czyli walki grecko rzymskie i podnoszenie ciężarów.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie sportowym.

W podnoszeniu ciężarów osiągnięto następujące wyczyny:

W wadze koguciej mistrzostwo „Siły" zdobył Jesse — 172 klg. Drugie miejsce przypadło Puwale — 148 klg. Trzecie — Heimanowi z wynikiem 138 i pół klg.

W wadze piórkowej mistrzostwo „Siły" zdobył Raksyk z wynikiem 183 i pół klg., przed Ciesielskim — 175 klg. i Zawiszą 148 klg.

Mistrzostwo „Siły" w wadze lekkiej zdobył Wolf, osiągając 192 i pół klg.

W wadze półciężkiej mistrzostwo „Siły" zdobył Cymer — 185.

Niezwykle ciekawie przedstawiała się konkurencja zapasów.

Mistrzostwo „Siły" wagi koguciej **zdobył Gross O. I.** Drugie miejsce przypadło w udziale **Heinzowi A.** Trzecie — Geislerowi.

Mistrz Polski Mayer, zdobył mistrzo**stwo „Siły" w wadze półciężkiej. Drugi — Muszyński, trzeci — Gralak.**

W wadze lekkiej mistrzostwo „Siły" przypadło **Bergerowi.** Drugi — **Boute.** Trzeci **Wilk.**

W wadze średniej pierwsze miejsce zdobył **Minich**, drugie **Bertchold**, trzecie **Roman.**

Mistrzostwo wagi półciężkiej zdobył **Kosowski.**

Organizacja zawodów wzorowa.

Zapasami kierował p. Szkoda, podnoszeniem ciężarów b. mistrz świata (łodzianin) **Herudziński.**

Bieg na przełaj w kraju.

Poznań, 28 marca.

Odbył się tutaj w dniu dzisiejszym bieg na przełaj, trasa którego wynosiła 3 klm. Zwycięstwo odniósł Dajewski (Stella - Gniezno) w czasie 9 m. 28 sek.

Lwów, 28 marca.

Drużynowy bieg na przełaj o trasie 4 klm. wygrywa Pogoń przed Czarnymi. Indywidualnie zwycięstwo odniósł Sawaryn (Pogoń) w czasie 15 m. 41,2 s.

Katowice, 28 marca.

Do biegu 4 i pół klm. na przełaj stanęła imponująca liczba 179 zawodników. Pierwszy do mety przybiegł Łukaszewicz (Polonja - Warszawa) w czasie 15:14,6, 2) Szwarc (Warta - Poznań).

Ł. K. S. zdobył powtórnie puhar P. Z. P. N.

:o:

Jego decydujące zwycięstwa z ogólnym stosunkiem bramek 11:1 strzelonych w trzech meczach, rozegranych o ten puhar udowodniły, że w sporcie, wszelkie kombinacje przy zielonym stoliku nie powinny mieć miejsca.

:o:

Najpoważniejszy z jego rywali i pretendent do puharu otrzymał wczoraj „porcję" 4:1.

Zeszłoroczne rozgrywki o puhar P.Z.P.N. w okręgu łódzkim przejdą do smutnej historji, poprzednich kombinatorów z Ł.Z.O.P.N. Na ten temat pisaliśmy już zbyt wiele, nie będziemy więc powtarzali tych niezliczonych bałaganów, jakie nam, smutnej pamięci, poprzednie rządy Ł.Z.O.P.N. po sobie pozostawiły.

Jedną z tych pozostałości, było unieważnienie zeszłorocznych rozgrywek o puhar, w których, podobnie, jak i w r. b. zwycięzcą był Ł.K.S. Lecz zacietrzewieni prowodyrzy z Ł.Z.O.P.N. kierując się maksymą „Broń Boże sprawiedliwie", sądzili widocznie, że do wiosny uda im się stworzyć, jakiegoś wymarzonego mistrza, z pośród swych pupilów. Marzenia te jednak spaliły na panewce. — Przekreślił je bowiem bezkonkurencyjny zwyciężający wyłącznie na boisku mistrz Łodzi ŁKS.

Niechże więc fakt ten będzie przykładem na przyszłość dla wszystkich, że wszelkie pozaboiskowe, kombinowane zwycięstwa przynoszą ujmę wyłącz nie tym, którzy się niemi posługują, i prócz ośmieszenia się, nie przynoszą im żadnej korzyści.

Union—Hakoah 1:4 (1:1).

Sensacyjna klęska „Unionu" do B-klasowego przeciwnika.

Niewysłowioną wprost sensacją, wśród szerokich sfer sportowych, wywołał wynik spotkania powyższych drużyn.

„Hakoah" powraca do swej formy, a wraz z czynnym znów Segałem zyskał również i swą dawną publiczność dla której wspomnienia „armatka" była magnezem przyciągającym. Blisko tysiąc zwolenników „Hakoahu" przyglądało się sensacyjnemu zwycięstwu, nad pierwszoklasowym przeciwnikiem.

Przed sędzią p. Danzigierem stanęły drużyny w następujących składach:

Union — Anders, Engel, Gahlert; Fiedler I, Petzold, Fiedler II, Szer, Hacke, Bersz, Wezner, Finke.

„Hakoah" — Lipski, Eisenberg, Rozenblat, Hartschark, Pleibok, Halberstadt, Edelbaum, Segał, Rabinowicz, Zaklikowski, Lipszyc.

Już w 10 min. pada pierwsza bramka dla niebieskich ze strzału Lipszyca. Wyrównanie następuje dopiero w 41 m. przez Wernera. W tej fazie zieloni nie wykorzystali rzutu karnego podyktowanego za faul Rozenblatta.

Wynik utrzymuje się do przerwy.

Po pauzie w 7 m. z dośrodkowania Edelbauma zdobywa Segał prowadzenie. W 14 m. powiększa wynik Edelbaum zdobywając najładniejszą bramkę dnia. W tym czasie bohaterem jest Lipski, który raz po raz z poświęceniem ratuje. Trzy postępujące po sobie rogi dla zielonych, nie zostały wykorzystane. Dalsza przewaga niebieskich, jest urozmaicona rzadkimi wypadami ataku przeciwnika. W 36 m. za ordynarny faul Gahlerta na polu karnym, sędzia dyktuje rzut karny przez Segała wykorzystany. W 2 m. później drugi rzut karny ten sam gracz niewykorzystuje. Za brutalną grę sędzia usuwa Gahlerta z boiska. Przy stanie 4:1 dla „Hakoahu" rogów 7:2 dla „Unionu" sędzia odgwizduje koniec zawodów.

U zwycięzcy na pierwszy plan wysunął się znów Segał, niepowszedniej wartości talent, dysponujący świetnym startem do piłki, technika a nadewszystko biegiem. W linji ataku, obok wymienionego na wysokości zadania stanęli obaj skrzydłowi. Pozatem bardzo dobrym okazał się Szteinbok na środku pomocy.

W słabym zespole „Unionu" wyróżnił się jedynie Werner w ataku i Petzold na środku pomocy.

Zawodami kierował bardzo dobrze p. Bronisław Danzigier.

Wieliszek wstąpił do Klubu Turystów.

Reprezentatywny środkowy pomocnik, podpora Ł.T.S.G. Wieliszek, opuścił klub macierzysty i pismem z dnia 15 marca zwrócił się do Klubu Turystów z prośbą o przyjęcie.

Jak się dowiadujemy, już w najbliższą niedzielę czynnym będzie Wieliszek w barwach fioletowych.

Wszelkie informacje w tutejszych pismach o wstąpieniu Pilca do Klubu Turystów, jak się nasz współpracownik dowiaduje, są pozbawione prawdy, albowiem wymieniony gracz otrzymał od Ł.T.S.G. wykreślenie i przez rok z tego powodu nie będzie mógł wogóle grywać.

Piłka nożna we Lwowie.

Lwów, 28 marca.

Zawody towarzyskie: Czarni—AZS. 4:2 (1:2), Sparta — Dentystyczny Klub Sportowy 13:0 (6:0), Pogoń I—Pogoń II 7:0 (5:0).

Warszawianka-Varsovja 1:0 (1:0).

Warszawa, 28 marca.

Po zaciętej i ciężkiej walce Warszawianka w grze o mistrzostwo WZOPN odnosi nikłe zwycięstwo nad zespołem Varsovji w stos. 1:0. W 10-ej minucie gry sędzia usunął Luksenburga II z Warszawianki i Marciniaka z Varsovji. Jedyną bramkę dla Warszawianki, która przynosi im zarazem dwa cenne w mistrzostwie punkty, zdobywa Bibrych. Zawody prowadził p. Przeworski. Przed mecz rezerwy o mistrzostwo zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stos. 5:2 (2:1).

Piłka nożna zagranicą.

Paryż, 28 marca.

Wiedeński Simmering pokonał w dniu dzisiejszym paryski Red Star w stos. 7:0 (4:0).

Praga, 28 marca.

Sparta zwyciężyła wiedeński zespół W.A.C. w nieznacznym stosunku 3:2 (1:1).

Budapeszt, 28 marca.

Nemzeti — Bratislava 3:0.

OSTATNIE WIADOMOŚCI
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Krwawy zamach polityczny w Warszawie.

Generalny sekretarz Związku strycharzy ciężko ranny w głowę.--Zamachowiec zbiegł samochodem

Ofiarą skrytobójczego zamachu padł na Woli generalny sekretarz Związku strycharzy i ceramików, 30-letni Henryk Ulicki, zamieszkały przy ul. Browarnej nr. 8.

Szczegóły krwawego zamachu są na stępujące:

Mrok już zapadał, gdy przed bramą domu nr. 34 przy ul. Wolskiej zatrzymał się elegancki samochód.

Z limuzyny wysiadło dwu młodych ludzi. Rozprawiając żywo, obaj szybkim krokiem weszli do bramy. Szofer zawrócił maszynę i stanął po przeciwległej stronie jezdni.

Nagle w bramie, w której znikli obaj mężczyźni rozległo się kilka następujących po sobie strzałów.

W sekundę potem z bramy wybiegł jeden z pasażerów auta i wskoczył do samochodu, który natychmiast odjechał.

Zaalarmowani strzałami przechodnie znaleźli w bramie leżącego w kałuży krwi Henryka Ulickiego.

Wezwano natychmiast policję i Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził przestrzelenie czaszki i przewiózł ofiarę tajemniczego zamachu do szpitala Dz. Jezus, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji.

W ubraniu Ulickiego znaleziono pozwolenie na broń, rewolweru jednak nie znaleziono.

Policja przypuszcza, że Ulicki padł ofiarą zemsty politycznej.

Jako czynny agent Związku strycharzy, Ulicki często wyjeżdżał na prowincję, gdzie organizował pod sztandarem PPS. oddziały i koła związkowe. Akcji tej przeciwdziałali komuniści, którzy od dawna pragnęli opanować Związek.

Czapka ranionego sekretarza jest podziurawiona w trzech miejscach. Do wykonania zamachu użyto rewolweru małego kalibru.

Ulicki przytomności nie odzyskał, w malignie powtarza stale:

—Ja się boję! Kto to? Kto idzie?

Do decydującej „walki z Bogiem"

stają Sowiety za pośrednictwem „centrali propagandy antyreligijnej".

Moskwa, 28 marca.

Rząd sowiecki postanowił poddać gruntownej rewizji swą propagandę antyreligijną celem uczynienia jej bardziej skuteczną.

W tym celu w Leningradzie powstanie centralne biuro propagandy antyreligijnej, któremu podlegać będą ekspozytury we wszystkich miastach gubernjalnych.

Ogień podziemny trysnął nad złożami marmuru.

Niezwykłe zjawisko w Carrarze.

Rzym, 28 marca.

W pobliżu miasta Carrara wybuchł nagle z wnętrza ziemi olbrzymi płomień, sięgający wysokości 15 metrów. Przerażona ludność opuszcza swe domostwa, oczekując trzęsienia ziemi.

Geologowie sądzą jednak, że zachodzi tu wypadek wybuchu gazów podziemnych, dowodzących obecność ropy naftowej.

Pożar w warsztatach marynarki wojennej w Pińsku.

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Pińsk, 28 marca.

O pożarze w Pińsku dowiadujemy się następujących szczegółów:

Onegdaj godz. m. 10 w nocy wybuchł nagle pożar w porcie marynarki wojennej na Pinie.

Płomienie ukazały się początkowo w magazynie jednak, wobec nagromadzenia tam w znacznych ilościach materjałów pędnych, przeniosły się z błyskawiczną szybkością do budynku warsztatu mechanicznego.

Natychmiast na alarm posterunków, pospieszono na ratunek. Przybyła więc najpierw policja z komendantem powiatowym Japyną, straż pożarna marynarki wojennej, garnizon wojskowy z dowódcą Wirkonasem, straż ogniowa cywilna, która pośpieszyła z miasta na wieść o groźnym pożarze. Rozpoczęto energiczną akcję ratunkową wspólnemi siłami.

Ratunek był znacznie utrudniony przez wiatr, który zerwał się w chwili wybuchu pożaru. Był moment poważnej obawy, , iż ogień przeniesie się do miasta. Na szczęście jednak o godz. 6 rano czyli po pięciu godzinach pożar udało się stłumić.

Dogaszanie zgliszcz trwało jeszcze przez kilka godzin pod nadzorem władz wojskowych. Spłonął murowany budynek piętrowy, mieszczący reparacyjny warsztat mechaniczny, w którym naprawiano statki naszej pińskiej flotylli wojennej.

Spłonął też częściowo duży budynek drewniany.

Stojące opodal statki wojenne nie uległy uszkodzeniu, jak również nie poniosły strat inne części portu.

Na miejsce pożaru przybyli: starosta Bełdok, komendant floty pińskiej, kom.-por. Linstrup. Przybył też prokurator sądu okręgowego, Falkowski.

Według obecnych prowizorycznych obliczeń straty mają wynosić kilkaset tysięcy złotych.

Równocześnie z dochodzeniem technicznem prowadzone jest śledztwo przez władze prokuratorskie w celu ustalenia powodu wybuchu pożaru.

Rząd czeski

zamknął granicę dla dowozu bydła z Polski!!

Praga, 28 marca.

Rząd czeski ogłosił wczoraj zamknięcie granicy czesko - polskiej przed importem bydła z Polski pod pretekstem zarządzenia sanitarnego ze względu na panująca rzekomo w Polsce „pryszczycę". Zamknięcie granicy przed bydłem z Polski jest prezentem nowego ministra rolnictwa Sławki dla obozu agrarjuszy, od których poparcia teraźniejszy gabinet urzędniczy jest uzależniony.

Rozporządzenie wywołać musi poważną drożyznę mięsa nietylko w Czecho - Słowacji, ale i w Austrji ponieważ zamknięcie granicy czeskiej jest równocześnie zatamowaniem dowozu bydła z Polski do Austrji. W Czechach liczą się z tem, że podrożenie mięsa dosięgnie czterdziestoprocentowej zwyżki.

Cała rodzina wytruta gazem.

Straszny wypadek pod Dreznem

Drezno, 28 marca.

W miejscowości Altrick skutkiem pęknięcia rury gazowej zaczadziła się cała rodzina, złożona z 5 osób.

Ratunek okazał się bezskuteczny.

OFIARY ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „EXPRESSU".

1) Wiśniewska Marja — na bezrobotnych 10 zł
2) Wiesia Kozaczewska — na bezrobotnych 5 zł.
3) Jan Gacki, robotnik garbarni „Ichel Krajcer i S-ka", składa jako karę za samowolne opuszczenie pracy w dniu 10 b. m. na bezrobotnych 10 zł.

Obrabowany ołtarz.

Świętokradztwo w kościele Bernardynów w Krakowie.

Z Krakowa donosz:

Dzisiejszej nocy niewykryci złoczyńcy dokonali kradzieży wotów z ołtarza św. Teresy w kościele oo. Bernardynów.

Łupem świętokradców padło 7 drogocennych pieścieni, oraz kilka zegarków.

Przyjaciel eks-kronprinca z uniwersyteckiej ławy aresztowany w Paryżu.

Jest niewątpliwie oszustem, lecz może także czemś więcej.

Paryż, 28 marca.

Wielką sensację stanowi aresztowanie na placu Saint - Michel w Paryżu osobnika, który w ostatniej swojej metamorfozie nazwiskowej podawał się za „francuza od czasu traktatu wersalskiego", mieszkańca Metzu Jana Baptystę Pelerin, w istocie zaś jest w jaknajdokładniej niepochlebnem znaczeniu tego słowa, bardzo interesującą postacią narodowości niemieckiej o nazwisku Maks Otto Groteguth.

Groteguth w pierwszych dniach lutego znajdował się już w rękach policji paryskiej lecz przez czas bardzo krótki. Złowiono go w hotelowym jego pokoju, wskutek skargi wniesionej przez młodą osobę z bardzo wykwintnych sfer towarzyskich, której przyobiecał małżeństwo, występując wobec niej jako baron de Kyster.

Młoda osoba niebawem dowiedziała się, że nazwisko to jest zmyślone i że kandydat na jej męża, który tymczasem już zniknął jej z oczów, schronił się do jednego z hotelików, gdzie mieszka wspólnie z nową wybranką swego serca

Wówczas jednak baron samozwaniec wypuszczony został prowizorycznie na wolność, ponieważ przyrzekł, że w ciągu kilku dni dostarczy policji dokumentów, ustalających jego identyczność właśnie jako owego „francuza od czasu traktatu wersalskiego", mieszkańca Metzu Pelerina.

Napróżno jednak władze wyczekiwały przez cały tydzień. Po tygodniu dowiedziano się tylko, że rzekomy Pelerin opuścił hotel, udając się w niewiadomym kierunku po uregulowaniu należności czekiem na New York, który, jak się okazało, nie posiadał żadnego pokrycia.

Natychmiast rozpoczęte poszukiwania nie dały żadnych wyników. W ubiegły czwartek oszust schwytany został jedynie dzięki przypadkowi i własnej nieostrożności, gdy przechodząc tuż pod Pałacem Sprawiedliwości zetknął się poprostu oko w oko z komisarzem policji p. Mollard, tym samym, który już poprzednio zajmował się jego osobą.

P. Mollard tymczasem już zebrał o swoim „klijencie" dość dokładne informacje, które prasa obecnie ujawnia.

Maks Otto Groteguth, urodzony w Hamburgu i liczący 46 lat życia jest doktorem medycyny i licencjantem literatury. Na uniwersytecie w Heidelbergu studjował wspólnie z niemieckim kronprincem i nawiązał tam z nim stosunek bardzo zażyłej przyjaźni.

Począwszy od roku 1906 rezydował we Francji jako przedstawiciel wielkiej firmy niemieckiej „Badische Anilin". Z chwilą wybuchu wojny dostał się na listę podejrzanych i przesiedziawszy do r. 1919 w obozie koncentracyjnym w Saint - Torpez, został z granic Francji dożywotnio wydalony.

W bardzo krótkim czasie powrócił znowu, posługując się wciąż nowemi przybranemi nazwiskami i popełniając najróżnorodniejsze szantaże i oszustwa. To jednak — jak władze francuskie przypuszczają — nie było ani jedyny ani głównym źródłem jego dochodów. Stwierdzono, że regularnie otrzymywał on z Niemiec od jakichś najwidoczniej podstawionych nadawców znaczne sumy pieniędzy.

Czynione są obecnie energiczne starania o wyświetleniu sprawy tych tajemniczych sum, co całej aferze aresztowania w Paryżu kolegi i przyjaciela ekskronprinca może nadać zupełnie nowy charakter.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i ślubne, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 56 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.